

Niepokalana i ... Jej Rycerz

Św. Maksymilian Maria Kolbe to postać niezwykła. Do końca wierny swej Pani, Niepokalanej Maryi, w Oświęcimiu oddaje życie, by ratować ojca rodziny. Boży Szaleniec, który bez grosza przy duszy rusza do Azji i w Japonii wydaje „Rycerza Niepokalanej” po japońsku. Niezlomny Rycerz, przed którym nawet wynaturzeni oprawcy w obozie koncentracyjnym czują respekt, nie mogąc znieść jego przenikliwego wzroku.

Ale, wszystko po kolei.

Rajmund Kolbe przychodzi na świat w Zduńskiej Woli koło Łodzi (zabór rosyjski) 8 stycznia 1894 r. w skromnej, pobożnej rodzinie. Rodzicom zależy na tym, by odebrał naukę w języku ojczystym, dlatego kształci się w domu. Jako mały psotnik bierze sobie do serca westchnienie matki: „Mundziu, co z Ciebie wyrośnie?”. W tej sprawie modli się dużo przed domowym ołtarzykiem, w końcu w wieku 12 lat pyta Maryję o to, kim będzie. Ta odpowiada podczas modlitwy w kościele parafialnym w Pabianicach, ukazując chłopcu dwie korony: białą i czerwoną. Rajmund wie, że biała oznacza wytrwanie w czystości, zaś czerwona – męczeństwo. Matka Boska pyta go, czy zgadza się na ich przyjęcie. On wyraża zgodę.

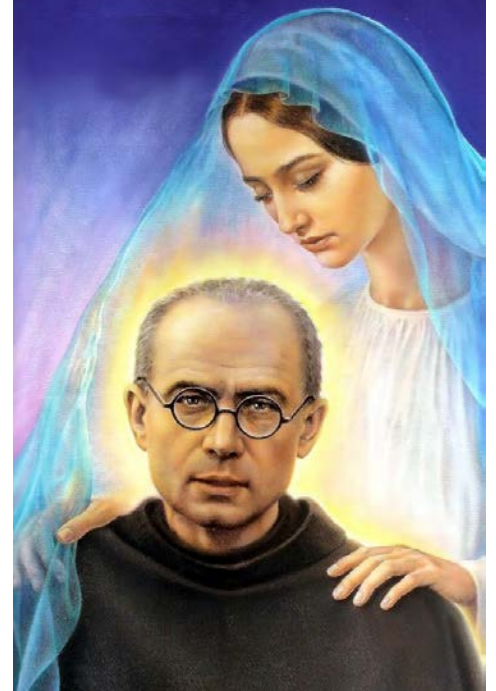
W 1907 roku, za zgodą rodziców, wstępuje do franciszkanów konwentualnych we Lwowie i rozpoczyna naukę w małym seminarium. Wśród uczniów wyróżnia się zdolnościami w przedmiotach ścisłych. We Lwowie wstępuje do nowicjatu. Po maturze kontynuuje studia w Krakowie. Przełożeni widząc jego nieprzeciętne zdolności, wysyłają go na studia do Rzymu.

Tam właśnie jest świadkiem demonstracji masońskiej, która robi na nim ogromne wrażenie. Demonstrujący niosą transparenty mówiące, iż w XXI w. w Stolicy Piotrowej zasiądzie Lucyfer. Pełne nienawiści okrzyki, chęć zniszczenia Kościoła Katolickiego, to dla Kolbego wezwanie do walki. Jednak Maksymilian (takie imię przybiera wstępując do nowicjatu w 1910 r.) czuje, że to nie walka zbrojna może tu pomóc, ale modlitwa. Inicjator Rycerstwa Niepokalanej ma wtedy 23 lata. Stowarzyszenie *Militia Immacolatae* zakłada czterech franciszkanów. Dzieje się to 16 października 1917 r., trzy dni po ostatnim objawieniu fatimskim, kiedy Portugalia cała wre w związku z wydarzeniami w Fatimie. Treść objawień Maryi przekazanych trojgu pastuszkom jest zbieżna z ideą przyszłego świętego.

Celem *Militia Immacolatae* jest walka o nawrócenie schizmatyków, heretyków i masońców. Cel ten miał być realizowany poprzez oddanie się członków na całkowitą i wyłączną służbę Maryi i codzienne powierzenie jej losów grzeszników. Narada ze współbraćmi i spowiednikiem utwierdza brata Kolbe co do słuszności tej idei. Co ciekawe, Maksymilian całkowicie porzuca swoje młodzieńcze zamiary walki zbrojnej w celu szerzenia kultu Niepokalanej, które wcześniej niemal doprowadziły go do porzucenia planów związanych z kapłaństwem.

Militia to międzynarodowe stowarzyszenie publiczne zatwierdzone przez Papieską Radę ds. Świeckich w dniu 17 października 1997 r. Warunków przynależności do Rycerstwa Niepokalanej nie jest wiele. Najważniejszym z nich jest oddanie się całkowicie Niepokalanej jako narzędzie w Jej rękach. „Istotą Rycerstwa Niepokalanej – pisał św. Maksymilian – jest należeć do Niepokalanej pod każdym względem całkowicie”. Stąd członkowie MI w akcie poświęcenia proszą Niepokalaną: „abyś mnie całego i zupełnie na rzecz i własność swą przyjąć raczyła i uczyniła ze mną wraz z wszystkimi władzami mej duszy i ciała, i z całym życiem, śmiercią i wiecznością, cokolwiek Ci się podoba”. Twórca MI dodaje: „Dusza tak Jej oddana bezwiednie wpływa na otoczenie, promieniuje dookola i innych do naśladowania pociąga. Ale to Jej nie wystarcza. Ona pragnie dla Niepokalanej zrobić wszystko, co może i dlatego w dalszym ciągu w tym akcie poświęcenia błaga: „Użyj także, jeżeli zechcesz, mnie całego, bez żadnego zastrzeżenia..., abym w Twoich niepokalanych i najmiłościwszych rękach stał się użytecznym narzędziem do zaszczepienia i jak najsilniejszego wzrostu Twej chwały w tylu zablakanych i obojętnych duszach, a w ten sposób do jak największego rozszerzenia błogosławnego Królestwa Najświętszego Serca Jezusowego”. Drugim warunkiem jest noszenie cudownego medalika objawionego w 1830 r. przez Maryję nowicjuszkę siostrzarytek w Paryżu, późniejszej świętej – Katarzynie Labouré. Maksymilian obrął ten medalik jako szczególny znak stowarzyszenia, polecając wszystkim swoim naśladowcom noszenie go i codzienne odmawianie modlitwy o nawrócenie i uświęcenie wszystkich ludzi. Co więcej, propagował jego noszenie również wśród niewierzących ufając, iż jeśli przyjmie się go z dobrą wolą, wcześniej czy później otrzyma się łaskę nawrócenia. Trzecim i ostatnim warunkiem jest wpis do księgi Rycerstwa Niepokalanej w Niepokalanowie lub innym miejscu, gdzie stowarzyszenie jest kanonicznie założone.

Tymczasem w Rzymie Maksymilian oddaje się studiom filozoficznym i teologicznym. Oprócz tego pogłębia swoje zainteresowania przedmiotami ścisłymi – w oparciu o newtonowskie prawo akcji i reakcji projektuje pojazd międzyplanetarny zwany „etereoplanem”. W 1914 roku składa śluby wieczyste. Swoje życie duchowe opiera na *Dziejach duszy*, autorstwa św. Tereski od Dzieciątka Jezus, oraz na lekturze związanej z Maryją: św. Gemmy Galgani *Głębia duszy*, św. Alfonsa Marii Liguori *Uwielbienia Maryi* i św. Ludwika Marii Grignon de Monfort *O ofiarowaniu się Jezusowi przez Maryję*.



Rzym opuszcza w roku 1919 jako doktor filozofii i teologii. Zostaje przeniesiony do Grodna, gdzie zaczyna wydawać „Rycerza Niepokalanej”. Wysłany z powodów zdrowotnych do Zakopanego prowadzi tam rekolekcje. Po powrocie do Grodna aktywizuje nowych zapaleńców Maryi głosząc referaty o Niepokalanej, oddaniu się Jej i o życiu wewnętrznym. Postępująca gruźlica sprawia, że przełożeni znów wysyłają go do Zakopanego, tym razem zakazując mu wszelkiej pracy apostołskiej. Kolbe spędza tam 8 miesięcy, po czym wraca do Krakowa. Tam, na początku 1922 r., zastaje go długo oczekiwana wiadomość o zatwierdzeniu przez Stolicę Apostolską Rycerstwa Niepokalanej. Kolbe natychmiast zaczyna wydawać pismo „Rycerz Niepokalanej”, które w krótkim czasie zdobywa ogromną popularność w Polsce i na świecie, osiągając tylko w Polsce nakład niemal miliona egzemplarzy! Nawet w dzisiejszych warunkach, te liczby wydają się nieosiągalne dla jakiegokolwiek gazety. Przełożeni patrzą na rosnącą popularność Kolbego niezbyt przychylnie, przenoszą go do Grodna. Nic jednak nie może zatrzymać Maksymiliana w Grodnie, na rubieżach Rzeczypospolitej, kupuje maszynę drukarską, swoim zapalem zjednuje kolejnych ochotników i wznowia działalność wydawniczą. Praca wre. W klasztorze grodzieńskim robi się na tę działalność trochę za ciasno. Za pozwoleniem przełożonych Maksymilian szuka nowego lokum, w czym ma pomóc darowizna, którą ksiądz Jan Drucki-Lubecki zamierza przekazać franciszkanom – ziemia w majątku Teresin w pobliżu Warszawy. Maksymilian osobiście stawia tam figurę Niepokalanej – do dziś możemy ją tam oglądać.



Fot. Figura Niepokalanej, postawiona przez ojca Maksymiliana Kolbe u wejścia na teren klasztoru

Jednak, jak głosi historia, po obiecującym początku negocjacje pomiędzy księciem a przełożonymi franciszkanów zostają zerwane ze względu na warunki księcia, na które nie zgadza się prowincjał. Maria Winowska w „Szałeńcu Niepokalanej” tak relacjonuje dialog, który miał się odbyć pomiędzy uczestnikami ostatniego spotkania w tej sprawie:

– *A co zrobić z figurą Matki Bożej, którą ojcowie postawili na moim polu?* – zapytał ksiądz. O. Maksymilian schylił pokornie głowę, może w oczach kręciły mu się łzy.

– *Niech pozostanie na miejscu. Jej przekazałimy dar księcia.*

Książę zamyślił się głęboko. Przed nim stał biedny redaktor jak skazaniec czekający na wyrok. Wargi jego poruszały się w milczeniu. – *Skoro tak, to ofiaruję wam parcelę bez żadnych zobowiązań ze strony klasztoru* – powiedział w końcu ksiądz.

W tym momencie na duszę obydwu rozmówców spłynęła kropla z Plastra Miodu Samsona.

Wizjoner i przedsiębiorca

„*Chcesz drogie dziecko, abym Ci pokazał Niepokalaną. Oto ją masz! Czy widzisz to wszystko, tyle budynków, tyle w nich maszyn... tak wielkie nakłady piśm i tyle serc tu w Niepokalanowie bezgranicznie oddanych Niepokalanej... a Niepokalanów japoński... tego kiedyś nie było, a teraz jest ... oglądaj więc drogie dziecko Niepokalaną w Jej dziele*” – o. Maksymilian Maria Kolbe

Zakonnicy z pasją zabierają się do pracy, aby sprostać potrzebom apostołskim. Jednak myliłby się ten, kto by sądził, że Niepokalanów to tylko wydawnictwo. W istocie, klasztor szybko rozrasta się do rozmiarów samowystarczalnego miasteczka: brukowane uliczki, kolejka wąskotorowa łącząca garaż ze stacją kolejową w Szymanowie, zalesione tereny do rekreacji, boiska sportowe, hodowla, pasieka, mleczarnia, niezależne ujęcia wody, a poza tym kilka kaplic, no i wreszcie drukarnia wyposażona w supernowoczesny park maszynowy (w czasie II wojny skradziony przez Niemców i wywieziony do Rzeszy), introligatornia i biura redakcji w podziale na kontynenty. Oprócz tego niezależna elektrownia, remiza ochotniczej zakonnej straży pożarnej (w tamtym czasie jedyna taka na świecie!) z trzema sekcjami gaśniczymi, szpitalik, radiostacja i szkoły dla kandydatów: nowicjat, juniorat, małe seminarium misyjne. W 1938 r. Niepokalanów uruchamia radiostację, której sygnałem muzycznym jest melodia pieśni *Po górach, dolinach*.



Fot. Wnętrze zbudowanej przez zakonników pierwszej kaplicy w Niepokalanowie

To nie wszystko – na przyszłość plany połączenia Niepokalanowa z oddziałami zagranicznymi poprzez ustanowienie... połączeń lotniczych. W tym celu Kolbe wysłał kilku braci na kursy pilotażu. Jednym słowem, schemat organizacyjny Niepokalanowa wyrysowany przez Maksymiliana Kolbe do złudzenia przypomina strukturę organizacyjną prężnej korporacji międzynarodowej.

No właśnie – międzynarodowej. W 1930 r. Maksymilian udaje się do Azji. W Szanghaju, pomimo zapewnienia przez chińskiego katolika utrzymania i warunków do pracy wydawniczo-apostołskiej misjonarzy, lokalny biskup nie wyraża zgody na taką działalność. Franciszkanie ruszają zatem do Japonii, gdzie co prawda mogą prowadzić swoją działalność, ale bynajmniej nikt im niczego nie ułatwia. Dla św. Maksymiliana nie stanowi to jednak przeszkody. Pomimo ciężkich warunków rozpoczyna pracę organizacyjną i wydawniczą, co w ciągu trzech miesięcy przynosi konkretny efekt w postaci własnej drukarni i domu. Bez przerwy rośnie nakład Rycerza japońskiego (*Seibo no Kishi*) – w pierwszym miesiącu jest to 18 000 egzemplarzy, numer listopadowy to 20 000, a grudniowy – 25 000. Na owoce pracy apostołskiej nie trzeba długo czekać: w rok później Maksymilian wyświeca pierwszego Japończyka, któremu nadaje imię Maria. Tego samego roku kupuje dziki stok góry z drugiej strony Nagasaki pod budowę japońskiego Niepokalanowa (*Mugenzai no Sono* – Ogrodu Niepokalanej). W 1934 r. poświęca tam nowy kościół. Ponoć to miejsce wskazuje mu osobiście Niepokalana i nie jest ono przypadkowe. Budynki zasłonięte przez górę, jako jedyne w okolicy wytrzymują uderzenie bomby atomowej zrzuconej przez Amerykanów na Nagasaki.

W 1936 r. Kolbe zostaje wybrany przełożonym Niepokalanowa w Polsce i wraca do kraju. Jego praca misjonarsko-apostołska przyciąga rocznie nieprzebrane rzesze naśladowców – rocznie zgłasza się niemal 1800 chętnych. Kolbe osobiście dokonuje surowej selekcji: kluczowym wymogiem jest pragnienie świętości u kandydatów.

Na początku wojny Niepokalanów liczy sobie już 762 zakonników.

Tak prężnie działające centrum nie uchodzi uwadze okupantów. Już kilkanaście dni po wybuchu wojny franciszkanie wraz z mieszkańcami okolicy zostają uwięzieni w obozie tymczasowym w Lamsdorf (Łambinowice), a potem w Amteitz (Gębice), gdzie w nieludzkich warunkach oprawcy przetrzymują 14 tysięcy osób. Więźniom nie szczędzą tortur. W połowie listopada esesmani przewożą zakonników do obozu w Ostrzeszowie, by w uroczystość Niepokalanej, 8 grudnia 1939 r. – uwolnić ich.

Oświęcim, 1941: „Kim Pan jest?” „Jestem kapłanem katolickim”

Nie bacząc na niebezpieczeństwo, o. Kolbe natychmiast wraca do Niepokalanowa i rzuca się w wir pracy organizacyjnej. Przygotowuje miejsce dla wysiedlonych z poznańskiego 3 tys. Polaków, w tym ok. 2 tys. Żydów. Nie ma pozwolenia na działalność wydawniczą, ale

organizuje nieustającą Adorację Najświętszego Sakramentu. Uruchamia warsztaty dla ludności: kuźnię, blacharnię, dział naprawy rowerów i zegarów, dział fotografii, zakład krawiecki, szewski i dział sanitarny.

W lutym 1941 r. gestapo zabiera Ojca Kolbego i kilku zakonników do Warszawy. Kolbe zostaje umieszczony w Pawiaku, gdzie pomimo bicia – nie wyrzeka się wiary. Wkrótce jednak zostaje zmuszony do oddania habitu i włożenia więziennego pasiaka. W maju 1941 roku zostaje przewieziony do Oświęcimia, gdzie otrzymuje numer 16670 i trafia do oddziału kryminalisty o przydomku „Krwawy Krott”, który bije go niemal na śmierć. Ojca Kolbe ratują współwięźniowie; znosi heroicznie cierpienie fizyczne i głód, dzieląc się swoją głodową racją z innymi. Niesie im pociechę i zachęca do oddania się w opiekę Niepokalanej.

W tym samym baraku więziony jest malarz Mieczysław Kościelniak. Ojciec Kolbe prosi go o narysowanie Jezusa i Maryi. Artysta robi rysunki na kawałku cudem zdobytej kartki wielkości znaczka pocztowego. Maksymilian wszywa wizerunek w niewielką kieszonkę szerokiego pasa, który dają mu współwięźniowie z baraku. Mieczysław widzi Ojca Kolbego codziennie, choć za dnia każdy z nich pracuje gdzie indziej. Malarz wspomina prorocze słowa, które święty wypowiedział podczas jednego z tajnych wieczornych spotkań: „Ja nie przeżyję obozu, ale ty tak. Pamiętaj, że twoim obowiązkiem jest przekazać światu prawdę”.

Mieczysław jest świadkiem męczeństwa Kolbego. Piekielny obozu utrwała się w pamięci artysty na zawsze. Po wojnie maluje ponad 100 scen życia obozowego, z których nieodmiennie wyłania się wizerunek wielkiego świętego. Dlatego popada w niełaskę – władze komunistyczne nie uznają talentu i twórczości, która stanowi niewyczerpane świadectwo świętości Maksymiliana.



Niezrażony malarz jeździ po Polsce i głosi konferencje nt. świętości Maksymiliana, co też nie służy jego karierze. Za to w 1971 r. bierze udział w uroczystości kończącej proces beatyfikacyjny Ojca Kolbe, podczas której przedstawia papieżowi Pawłowi VI swój dorobek malarski związany z o. Maksymilianem. Żona artysty wspomina słowa Mieczysława: „Jaką spuściznę możemy po sobie zostawić? Nie ma w życiu momentów na tyle trudnych, żeby nie było w nich choćby odrobiny nadziei. Czyż powodem, dla którego żyjemy, nie jest pokazanie dobroci i piękna?” Słowa artysty są odbiciem wielkiej wiary Ojca Kolbe.

Pod koniec lipca 1941 r. z bloku Ojca Kolbe ucieka więźni. Rozwścieczony komendant zwoluje wszystkich więźniów z bloku i wybiera dziesięciu, którzy jako karę za ucieczkę mają ponieść śmierć głodową. Wskazuje ich palcem: „Du...du” (Ty...ty). Jednym ze skazanych na śmierć jest Franciszek Gajowniczek, mąż i ojciec, któremu z ust wymyka się okrzyk rozpacz, że osieroci rodzinę. Wtedy z szeregu wychodzi Kolbe i podchodzi do komendanta. Rzecz niesłychana, w taryfikatorze Niemców już sam ten czyn równa się karze śmierci. Wściekły SS-man pyta: „Czego chcesz?” Niemcy zwracali się do polskich więźniów tylko i wyłącznie na Ty. „Chcę umrzeć zamiast tego człowieka” – pada spokojna odpowiedź. Wymiana zdań odbywa się po niemiecku. „Dlaczego chce Pan umrzeć za niego?” – słysząc te słowa zdumieni się nawet esesmani. To było nie do pomyślenia – komendant obozu i przedstawiciel „rasy nadludzi” zwraca się do „polskiej świni” na „Pan”. „Dlatego, że on ma żonę i dzieci”. „Kim Pan jest?” – drąży komendant. „Jestem kapłanem katolickim”.

„Jego ciało było czystiutkie i promieniowało”

W Muzeum w Niepokalanowie można zobaczyć zeznanie świadka, p. Brunona Borgowca, byłego więźnia obozu w Oświęcimiu, numer obozowy 1192, który dnia 31 października 1946 r. w Urzędzie Parafialnym św. Jadwigi w Chorzowie oświadczył pod przysięgą: „Byłem więźniem obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i musiałem czyścić cele śmierci i również bunkier Ojca Maksymiliana Kolbe, francuszczyzny. W tym bunkrze znajdował się Ojciec Kolbe do naga rozebrany i czekał na śmierć głodową. W celi nie było okna. Zaduch był straszny, posadzka cementowa, żadnego umeblowania, tylko wiadro na potrzeby naturalne. Ojciec Kolbe nigdy nie narzekał. Głośno się modlił tak, że i jego współtowarzysze mogli go słyszeć i razem z nim się modlić. O. Kolbe umarł po 2. tygodniach 14. sierpnia 1941 roku. Ponieważ to konanie jego SS-manom za długo trwało, został zastrzykiem kwasu karbolowego zgładzony. Ojciec Kolbe miał ten dar, że umiał pocieszyć ludzi. Współwięźniowie narzekali i w rozpacz krzyczeli i nawet przeklinali. Po słowach O. Maksymiliana Kolbe jednak uspokoił się i pogodził się z ich straszonym losem. Gdy miałem ciało Ojca Kolbe z celi wynieść i drzwi otworzyłem, podpadło mi, że Ojciec Kolbe siedział na posadzce oparty o ścianę i miał oczy otwarte. Jego ciało było czystiutkie i promieniowało. Każdemu podpadłaby ta pozycja i każdy sądziłby, że to jakiś święty. Jego twarz obłana była blaskiem pogody. Ciała innych więźniów zastałem leżące na posadzce, zabrudzone i o zropaczonych rysach. Wzrok O. Kolbe był zawsze dziwnie przenikliwy. SS-mani go znieść nie mogli i krzyczeli: „Schau auf die Erde, nicht auf uns!” / „Patrz na ziemię, nie na nas!” Pewnego razu, podziwiając jego męstwo za życia i zachowanie się, SS-mani mówili między sobą: „So einen, wie diesen Pfaffen, haben wir hier noch nicht gehabt. Da muss ein ganz ausergoewohnlicher Mensch sein”. / „Takiego klechy, jak ten, nie mieliśmy tu jeszcze. To musi być nadzwyczajny człowiek”.

Dzięki ofercie o. Maksymiliana Franciszek Gajowniczek zmarł śmiercią naturalną w 1995 r. Po wydarzeniach oświęcimskich zwyczaj był mówić, że zna wartość swojego życia odkupionego tak drogocenną ofiarą i wie, że nie może mamować ani jednej jego chwili.

„Jeżeli rachunek sumienia i rozmyślanie idą bardzo ciężko, ale nie z naszej winy, tzn. jeżeli mimo wszystko staramy się dobrze spełnić, wszystko jest w porządku. Niepokalana dla naszej zasługi często zasłania nam horyzont chmurami zniechęcenia, niewiary, nieufności itp., lecz od czasu do czasu ukazuje się słońce promieniste, które zachęca nas i mówi nam, że ono i spoza chmur świeci. Jeżeli wola nie poddaje się tym uczuciom, mimo że one nawet dłużej trwają, wtedy tym więcej zbliża się do Niepokalanej. Wszystko polega na tym, aby w każdej chwili, w każdej okoliczności, dać się Jej prowadzić.” – fragment konferencji św. Maksymiliana Marii Kolbe pt. „Prasa i oddanie się Niepokalanej”.

Tekst i zdjęcia: **Anna M. Saczuk**



Fot. Rekonstrukcja celi św. Maksymiliana Kolbe w Muzeum w Niepokalanowie

100-lecie Rycerstwa Niepokalanej

z 16. na 17. dzień miesiąca

MODLITWA

„O NAWRÓCENIE GRZESZNIKÓW, MASONÓW, ŻYDÓW...”

ŚWIĘTY MAKSYMILIAN

www.niepokalanow.pl

Niepokalanów nie przestaje pełnić swej misji modlitwy o nawrócenie.

Akt oddania się Niepokalanej – św. Maksymilian Maria Kolbe

O Niepokalana, nieba i ziemi Królowo, Ucieczko grzesznych i Matko nasza najmiłociwsza, Ty, której Bóg cały porządek miłosierdzia powierzyć raczył, ja, niegodny grzesznik, rzucam się do stóp Twoich, kornie błagając, abys mnie całego i zupełnie za rzecz i własność swoją przyjąć raczyła i uczyniła ze mną, wraz ze wszystkimi władzami mej duszy i ciała, i z całym mym życiem, śmiercią i wiecznością, cokolwiek Ci się podoba. Użyj także, jeżeli zechcesz, mnie całego, bez żadnego zastrzeżenia, do dokonania tego, co o Tobie powiedziano: „Ona zetrze głowę twoją”, jako też: „Wszystkie herezje samaś zniszczyła na całym świecie”, abym w Twoich niepokalanych i najmiłociwszych rękach stał się użytecznym narzędziem do zaszczepienia i jak najsilniejszego wzrostu Twojej chwały w tylu zbłąkanych i obojętnych duszach, a w ten sposób do jak największego rozszerzenia błęgiego Królestwa Najświętszego Serca Jezusowego: albowiem gdzie Ty wejdiesz, tam łaskę nawrócenia i uświęcenia wypraszasz, przez Twoje bowiem ręce wszelkie łaski z Najśłodszego Serca Jezusowego na nas spływają. Dozwól mi chwalić Cię, Panno Przenajświętsza. Daj mi moc przeciw nieprzyjaciółom Twoim.



„Żyje miłością ten, kto ma ducha przebaczenia: Miłość wzajemna nie polega na tym, żeby nam nikt nigdy żadnej przykrości nie zrobił, ale na tym, abyśmy starali się drugim przykrości nie sprawić i nabrali wprawę w natychmiastowym i całkowitym przebaczeniu wszystkiego, co nas urazi. To znoszenie się wzajemnie stanowi istotę wzajemnej miłości.” – św. Maksymilian Maria Kolbe